Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 151. — ROK XXXIX.

PONIEDZIAŁEK 6 CZERWCA 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Krwawe zajścia na wiecu w Łapanowie

JEDEN WŁOŚCIANIN ZABITY, DRUGI, CIĘŻKO RANNY, ZMARŁ. KILKU UCZESTNIKÓW WIECU LŻEJ RANNYCH.

Bochnia, 5. 6. (Telef. wł.). Na niedzielę 5-go bm. był zapowiedziany wiec Stronnictwa Ludowego w Łapanowie miejscowości powiatu bocheńskiego. leżącej w polowie drogi między Wieliczką a Gdowem. Wiec był zakazany przez władze administracyjne, jednak pomimo zakazu **olbrzymie tłumy włościaństwa z bliższych i dalszych okolic przybyły i zjechały furmankami do Łapanowa, by dowiedzieć się od swych przywódców o sytuacji gospodarczej w związku z nędzą wsi, jaka zaznaczyła się w okresie kryzysu.** Liczba uczestników wiecu **była obliczana conajmniej na 10.000. Skonsygnowane oddziały policyjne przystąpiły do rozpraszania przybyłych na wiec włościan.**

Doszło do ubolewania godnych zajść. Jeden z gospodarzy został zabity, drugi ciężko ranny, a kilku lżej. Ciężko ranny uczestnik zebrania, przewieziony do szpitala zmarł.

W poniedziałek dn. 6 bm. rano zostanie przeprowadzona sekcja zwłok dla stwierdzenia, **czy denaci padli od kul karabinowych, czy rewolwerowych. Zajścia w Łapanowie wywarły wśród zgromadzonej ludności wielkie poruszenie.** Wypadki miały miejsce koło godz. 11-tej przed południem. W godzinę później przyjechał na miejsce poseł Stronnictwa Ludowego dr. Kiernik. Prezesa Witosa na zjeździe nie było. Policja dokonała na miejscu szeregu aresztowań.

Komunikat urzędowej agencji.

Kraków, 5. 6. (PAT). W Łapanowie, gminie powiatu bocheńskiego, wobec wypadków **szerzących się epidemij dyfterytu i szkarlatyny w powiecie,** w obawie rozszerzenia się **epidemji na sąsiednie powiaty, starostwo nie udzieliło zezwolenia na urządzenie w dniu 5 czerwca wiecu Stronnictwa Ludowego pod gołem niebem i na pochód.** Pomimo to zwolennicy Stronnictwa Ludowego usiłowali wiec i pochód przeprowadzić. **Tłum pod wpływem podżegaczy politycznych zaczął obrzucać patrol policyjny kamieniami, przyczem padły z tłumu strzały rewolwerowe. Przy starciu, gdy policja pomimo salwy ostrzegawczej, była dalej ostrzeliwana oraz obrzucana kamieniami, padła salwa w tłum.** Kilka osób zostało rannych, z tych dwie zmarły z ran. Obecnie panuje spokój. Na miejsce zjechały władze sądo-we i władze bezpieczeństwa.

Prokurator na miejscu wypadków.

Usiłowania nasze, by zasięgnąć informacyj telefonicznie wprost w Łapanowie, okazały się bezskuteczne z tego powodu, że drut do jednego z abonentów był przecięty. Można było uzyskać połączenie jedynie z miejscowym posterunkiem policji. Tam oświadczono nam, że do Łapanowa przybył **prokurator Grabowski, celem przeprowadzenia dochodzenia dochodzeń.**

W późnych godzinach popołudniowych odbył on wizję lokalną tych miejsc, w których rozegrały się ubolewania godne wypadki.

ODŚPIEWAWSZY „SERDECZNA MATKO“ ROZESZLI SIĘ DO DOMÓW.

Późnym wieczorem otrzymaliśmy dalsze całkowicie autentyczne wiadomości o przebiegu zajść w Łapanowie i okolicy. Ze względu na brak miejsca, wiadomości tych dziś zamieścić nie możemy, wykorzystamy je natomiast w numerze następnym. Zauważyć należy, że w Łapanowie interwenjowalo krakowskie Pogotowie ratunkowe. **Liczba ofiar śmiertelnych powiększyła się do czterech, liczba lżej rannych wynosi dwadzieścia.**

Jeżeli zajścia nie przybrały większego rozmiaru, zawdzięczać to należy posłowi Kiernikowi, który zebrał na rynku za zezwoleniem województwa włościan już po zajściach i w uspokajającem przemówieniu wezwał ich do rozejścia się. Włościanie odśpiewawszy „Serdeczna **Matko“, rozeszli się do domów.**

Liga Narodów przeciw kontyngentom

W HANDLU MIĘDZYNARODOWYM.

Genewa, 5 czerwca. Komisja gospodarcza Ligi Narodów opracowała referat, w którym wskazuje na konieczność rychłego i zasadniczego rozwiązania problemu wymiany pieniędzy i towarów, oraz szczegółowo zajmuje się kwestją finansową. Komisja stwierdza ,że wywołany **wskutek kontroli dewizowej zastój handlu międzynarodowego może być usunięty wyłącznie wspólnemi wysiłkami wszystkich państw** i czyni pewne propozycje w celu uregulowania **kwestji finansowej i handlowej. Referat występuje za ścisłem przestrzeganiem postanowień układów handlowych i domaga się ograniczenia zarządzeń kontyngentowych do minimum. Polityka handlowa powinna się opierać na zasadach największego uprzywilejowania, od których można odstępować tylko w wypadkach wyjątkowych i za zgodą strony uprzywilejowanej.**

—oo—

Nowy zamach na Mussoliniego?

Rzym, 5 czerwca. W Rzymie na piazza Venezia aresztowano wczoraj pewnego młodego emigranta włoskiego, przy którym znaleziono dwie bomby i rewolwer. Aresztowany miał zeznać, że planował wykonać **zamach na Mussoliniego.** Przy aresztowanym **znaleziono również fałszywy paszport szwajcarski.**

—o—

Prezydent Chile ustąpił wobec groźby rewolucji.

Nowy Jork, 5 czerwca. Wedle doniesień z Santiago de Chile, bunt, jaki wczoraj wybuchł w szkole lotniczej w **Valparaiso rozszerza się w dalszym ciągu na inne oddziały wojskowe garnizonu** w Valparaiso i Santiago de **Chile.** W całym kraju ogłoszono stan oblężenia. Ponad budynkiem rządowym ukazały się samoloty i **zrzuciły ulotki wzywające prezydenta republiki do złożenia dymisji w przeciągu 20 minut, gdyż w przeciwnym razie zbombardują budynek rządowy. Prezydent Montero odrzucił żądanie, mimo to lotnicy nie wykonali** groźby. Nastrój rewolucyjny **udziela się także** ludności cywilnej. W **ostatniej chwili donoszą, że prezydent republiki** Montero **złożył dziś dymisję i opuścił pałac rządowy.**

Nowy Zarząd Syndykatu Dziennikarzy warszawskich.

Warszawa, 5. 6. (Telef. wł.). W dniu dzisiejszym odbyło się rano zebranie Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich, które udzieliło absolutorjum ustępującemu Zarządowi, a ustępującemu prezesowi **Witołdowi Giełżyńskiemu** wyraziło wśród wielkich owacyj, uznanie za jego pełne poświęcenia 4-letnie kierownictwo Syndykatem. P. Giełżyński kategorycznie odmówił przyjęcia kandydatury na nadchodzącą kadencję. Przewodniczącym nowego Zarządu Syndykatu wybrano p. **Mieczysława Ścieżyńskiego** z „Iskry“, zastępcami pp. **Jana Czempińskiego** z „Kurjera Warszawskiego“ i **Romana Bosko** z „Robotnika“. W skład Zarządu weszli pp.: **Besterman Wład.** z „Iskry“, **Dąbrowski Wojciech** z „Ekspressu Porannego“, **Frühling** z „Kurjera Polskiego“, **Kozłowski Medard** z „Gazety Warszawskiej“. **Nowakowski Józef** z „Naprzodu“. **Obarska Irena** z „Gazety Polskiej“, **Orzechowski Fran.** z Pata; **Piasecki Stanisław** z „ABC“ i **Sygietyński Teofil** z „Gazety Warszawskiej“.

RUCH BUDOWLANY W CZECHOSŁOWACJI. Do rozwoju ruchu budowlanego w Czechosłowacji przyczyniła się bardzo ustawa o popieraniu budownictwa mieszkalnego, wydana w roku 1919. W okresie od 1919 do 1931 roku wybudowano w Czechosłowacji 35.899 domów koszarowych, w których znalazło się 99.521 mieszkań o 250.993 izbach mieszkalnych. Prawie połowa domów została wybudowana przez spółdzielnie mieszkaniowe, t. j. 2235 domów koszarowych i 14.033 domy rodzinne; gminy wybudowały 1970 domów koszarowych i 688 rodzinnych. Ogólne koszty budowy wszystkich budynków mieszkalnych wyniosły sumę 7 miljardów koron czeskich.

BRUENING WYJAŚNI ZAGADKĘ SWEGO USTĄPIENIA.

Berlin, 5 czerwca. (PAT). Z kół centrowych donoszą, że b. kanclerz **Bruening w najbliższych dniach wystąpi publicznie z oświadczeniem, w którem ujawni powody swej dymisji.** Zarząd naczelny partji centrowej zwołany został na posiedzenie, które odbędzie się w środę przyszłego tygodnia.

NOWY SUKCES HITLEROWCÓW.

Berlin, 5 czerwca. W prowincji Mecklemburg-Schwerin odbyły się dziś wybory do sejmu krajowego, które wedle dotąd znanych szczegółów minęły naogół spokojnie. Dotychczasowy rezultat (godz. 19) **wskazuje na poważny sukces hitlerowców.** Narodowi socjaliści zdobyli dotąd okrągło 20 tysięcy głosów, podczas gdy inne stronnictwa razem zaledwie 16 tysięcy.

—o—

ŁOS HAUSNERA NIEZNANY.

Warszawa, 5 czerwca (Tel. wł.). Do godziny 20 w niedzielę nie było żadnej wiadomości zarówno z Warszawy, jak i z zagranicy o losach lotnika Hausnera.

Reprezentacja klubów ligowych — Reprez. klubów żydowskich 9:1 (4:1)

Słaba gra słabych zespołów, z których pierwszy złożony był z graczy Cracovii i Wisły (bez gwiazd), drugi z zawodników Makkabi i B-klasowego Hakaduru. Bramkami podzielili się Łyko (Wisła) 4. Artur ?, Adamek i Kisieliński po jednej. Bramka dla reprezentacji żydowskiej samobójcza, dzięki „nerwom“ Malczyka.

Do mizernej gry dostroił się w zupełności sędzia p. Knobel. Publiczności kilkaset osób, które zastanawiały się dlaczego to miejscowy Zw. Piłki nożnej tak marnie wykorzystał swój dzień. Widocznie jest tak bogaty, że nie uważał za stosowne zorganizować bardziej interesujące zawody, które przyczyniłyby się do wydatniejszego zasilenia kasy związku. (ak.).

Garbarnia—Hertha (Berlin) 4:5 (2:1)

W sobotę w godzinach wieczorowych w Berlinie rozegrany został mecz pomiędzy berlińskim klubem sportowym „Hertha“ a krakowską Garbarnią. Widzów było **około 15.000.**

Ostateczny wynik 5:4 na korzyść „Herthy“ do przerwy 2:1.

Pierwszą bramkę uzyskali Niemcy w 16-ej min. **po wepchnięciu bramkarza Gregorczyka** z piłką poza linję bramkową. W 40-ej min. Gregorczyk atakowany przez napastnika tak długo podbija piłkę pod bramką, aż sędzia dyktuje „wolnego“, z **którego pada drugi punkt** dla Herthy. W 43-ej minucie pada pierwsza bramka dla Garbarni z pięknego strzału Maurera. W 9-ej min. po pauzie Hertha podwyższa wynik na 3:1, a w 19-ej uzyskuje 4-tą bramkę. Natychmiast reaguje Garbarnia strzałem Risnera, zdobywając drugi punkt. W 24-ej min. Hertha podwyższa na 5:2. W tej samej jednak minucie Smuczek po pięknej grze Risnera poprawia na 3:5. Wreszcie Garbarnia, grając w dziesiątkę po kontuzji Billa, przeprowadza skuteczny atak, który po centrze Risnera kończycię czwartą bramką ze strzału Maurera.

Nowy rekord Kusocińskiego.

Warszawa, 5 czerwca. Największym sukcesem pierwszego dnia mistrzostw Warszawy jest znakomity wynik **Janusza Kusocińskiego** w biegu na 10 km.. W tej konkurencji uzyskał Kusociński czas **lepszy od rekordu Polski,** a mianowicie 30:31,4 sek. Jest to **najlepszy wynik jaki w tym roku osiągnięty został w tej konkurencji na świecie.** W zeszłym tygodniu **Nurmi** na tym dystansie **uzyskał czas gorszy bo 30:40 sek.** Nowy rekord Polski uzyskany przez Kusocińskiego jest gorszy od rekordu światowego o **25.5 sek.** Bieżnia zbyt miękka wpłynęła na pogorszenie wyniku.

—o—

Warszawa, 5 czerwca. Drużyna Piłkarska Północy pokonała drużynę Południa 4:2.

Berlin, 5 czerwca. Garbarnia odniosła tutaj zwycięstwo nad Victorją 5:2.

W wyścigu kolarskim Kraków—Katowice—Kraków zwyciężył **F. Więcek** w czasie 5 godz. 42 min. 32 sek.

Zawody tenisowe Kraków — Górny Śląsk nie odbyły się z powodu niestawienia się zawodników śląskich.

Titulescu nie utworzył rządu.

Bukareszt, 5 czerwca. Wobec niezwykłych trudności w tworzeniu rządu koncentracji narodowej **poseł rumuński w Londynie Titulescu złożył dziś królowi dymisję. Ogólnie sądzą, że król będzie się starał, aby utworzony został rząd przejściowy i w tym celu powierzy misję Wajdzie.**

Co słychać w Krakowie.

Poniedziałek 6: św. Norberta.
Wtorek 7: św. Roberta.
Wtorek 7: wsch. słońca o godz. 3.52, zachód o godz. 20.05.

———o———

ABDYKACJA KRÓLA KURKOWEGO W TOW. STRZELECKIEM. Wczoraj w Tow. Strzeleckiem w Krakowie obchodzono uroczyście abdykację króla kurkowego. W godzinach popołudniowych na celestat krakowski zajechały liczne pojazdy samochodowe, wiozące dotychczasowego króla wraz z marszałkami i członkami Towarzystwa. Tutaj prezes Towarzystwa dr. Schneider podziękował królowi za dotychczasowe rządy, poczem wręczył mu złoty pierścień. Po przemówieniu króla kurkowego inż. Bieniarza, rozpoczęto całotygodniowe strzelanie do kura. W przyszłą niedzielę odbędzie się uroczystość wyboru nowego króla kurkowego.

PODRZUTEK. Wawrzyniec Sadzikowski przyniósł wczoraj na III Komisarjat policji przy ulicy Siemiradzkiego dziecko płci męskiej, liczące około 2 miesięcy, które znalazł w bramie domu gdzie mieszka. Dziecko oddano do żłóbka a za matką wszczęto poszukiwania.

KARAMBOL NA UL. STAROWIŚLNEJ. Wóz jednokonny, powożony przez Antoniego Bileckiego, jadąc ulicą Starowiślną, skutkiem spłoszenia się konia wpadł na wóz tramwajowy. Dyszel wozu wybił trzy okna tramwajowe nie raniąc na szczęście nikogo.

NOŻOWCY GRASUJĄ. Posterunkowy z IV Komisarjatu patrolując na łąkach koło ulicy Glinianej napotkał na leżącego na ziemi bez przytomności mężczyznę, ciężko poranionego. Rannym okazał się Piotr Gaudyn, lat 35 pracownik Kasy Chorych, zam. przy ulicy Pasterskiej 31. Pod zarzutem pobicia go aresztowała policja Władysława Ciszewskiego, Bolesława Kajdasa i Annę Miziur. Gandyna przewieziono w stanie nieprzytomnym do szpitala św. Łazarza. W czasie gry w karty w ogrodzie przy ulicy Gromadzkiej, Franciszek Sobol został raniony nożem przez Teofila Rudolfa w okolicę nerek. Przewieziono go w bardzo groźnym stanie do szpitala św. Łazarza.

———o———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Królowa Przedmieścia".
Wtorek: „Królowa Przedmieścia".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Król Konga.
WANDA: „Legjon ulicy". (St. Rogólski).
APOLLO: „Narzeczona z loterji" (Jeannette Mac Donald).
SZTUKA: „Podpory sportu" (Hugo Haas).
ADRIA: „Dafnis i Chloe".
SŁOŃCE: „Miłość kozaka" (John Gilbert i Renee Adoree).
UCIECHA: „Dr. Jekyll i Mr. Hyde".

———o———

Rozpoczęcie tygodnia lotniczego.

W dniu wczorajszym rozpoczął się w całem państwie IX tydzień lotniczy, mający na celu **uświadomienie szerokich sfer społeczeństwa o konieczności przygotowania się na wypadek samoobrony** w walce powietrznej i przeciwgazowej. O godz. 9-tej rano odbyła się Msza św. w kościele Marjackim, następnie wielki pochód propagandowy w maskach gazowych, który wyruszył ze strażnicy miejskiej na Rynek

O godzinie 16-tej na lotnisku w Rakowicach odbyły się wielkie popisy lotnicze na awjonetkach Aeroklubu Krakowskiego oraz akrobacje 2-go pułku lotniczego, zbiorowe i indywidualne kpt. Bojana, por. Medweckiego i kapr. Macka. Nadto odbyło się holowanie szybowca ze znanym rekordzistą polskim inżynierem Grzeszczykiem na wysokości 900 metrów przez kpt. Skarżyńskiego. Pokazano przykład bombardowania z powietrza i zagazowania osiedla wraz z ratownictwem przeciwgazowem i pożarowem, Loty pasażerskie na samolotach komunikacyjnych i turystycznych nad Krakowem, Bielanami i Tyńcem cieszyły się wielkiem powodzeniem. Akrobacje wypadły znakomicie.

W 15-lecie powstania armji polskiej we Francji.

Podniosła uroczystość Związku Hallerczyków w Krakowie.

Krakowska Chorągiew Związku Hallerczyków obchodziła wczoraj, tj. w niedzielę w sposób bardzo uroczysty 15-lecie powstania samodzielnej armji polskiej (błękitnej) we Francji. Po nabożeństwie w kościele OO. Kapucynów, celebrowanem przez **O. Dr. Justusa Ondorrę**, ruszył pochód błękitnych oddziałów do Domu związkowego Ks. Kuznowicza przy ul. Skarbowej. Piękną salę teatralną wypełnili szczelnie po brzegi uczestnicy uroczystości, a więc poza żołnierzami Hallera i ich rodzinami, delegacje Związku Hallerczyków z prowincji, przedstawiciele szeregu Organizacyj politycznych, społecznych i oświatowych, liczne zastępy młodzieży oraz tłumy publiczności. W pierwszych rzędach zasiedli: konsul francuski p. Rene-Mondon, O. Pelletier Dominikanin, kolonja francuska, gen.: Jung, Żaba i Kukiel, pp. prof. Konopczyńscy, pułk. Rozwadowski, członkowie Zarządu krakowskiej Chorągwi Związku Hallerczyków: prezes inż. Gromczakiewicz, wiceprezesi Tkacz i Wnękowski i sekr. Dr. Truszkowski, dalej wiceprezes śląskiej Chorągwi Dutkowiak itd. Na estradzie na głównej ścianie widniał duży portret gen. Józefa Hallera, ozdobiony draperjami o barwach państwowych i kwieciem, poniżej Orzeł polski a obok ustawiono sztandary: Hallerczyków, Stow. weteranów im. J. Hallera z Podgórza i Nar. Org. Kobiet.

Akademję otworzył prezes **inż. Gromczakiewicz,** stwierdzając, że utworzenie armji błękitnej we Francji jest związane niepodzielnie z powstaniem Państwa Polskiego. Mowca wyraził wdzięczność, jaką Hallerczycy żywią do sojuszniczej Francji, poczem złożył hołd pamięci poległych w walkach wyzwoleńczych — błękitnych żołnierzy. Obecni uczcili ich pamięć przez powstanie, poczem zabrał głos **Prof. Uniw. Jag. Dr. Konopczyński.** Scharakteryzował on ideał polskiego żołnierza w ciągu historji Polski, wskazując na Hallerczyka, jako na nowy typ żołnierza odradzającej się Rzeczypospolitej. Ta 60-cio tysięczna armja błękitna, reprezentująca najczystsze ideały i najszlachetniejsze porywy patrjotyczne, wracała do kraju **nie poto, by stanowić jakąś oddzielną grupę narodu czy sektę wojskową, ale jako część wielkiej bezinteresownej całości.** Niestety, zamiast użyć jej za zrąb do przyszłej potężnej armji polskiej, **rozprószono oddziały błękitne, aby znikły, chociaż nie zniknęli inni i pamiętali o sobie.** A jest to niepowetowaną szkodą, gdyż wojsko Hallera, skupiające Polaków z Francji, Włoch i Ameryki, przedstawiało armję silną liczebnie i moralnie, przepojoną jedynie myślą służenia Ojczyźnie i przez to zespoloną z całym narodem. Prof. Konopczyński wskazał wkońcu na **niebezpieczeństwo, jakie nam grozi znowu od zachodu i wyraził życzenie, aby czystość serc i ideału, jaka stała się hasłem Hallerczyków, zgromadziła pod sztandarem narodowym miljony Polaków dla skutecznej obrony granic Polski przed nieprzyjacielem.**

Orkiestra bursy Ks. Kuznowicza odegrała „Jeszcze Polska", poczem nastąpiły produkcje muzykalno-wokalne. W drugiej części programu wygłosił referat **gen. Dr. Kukiel, docent Uniw. Jag.,** historyk wojen, adjutant gen. J. Hallera z czasów wojny światowej, przedstawiając w żywych słowach dzieje powstania armji polskiej we Francji. Przemówienie gen. Kukiela podamy w dosłownem brzmieniu w jednym z najbliższych numerów.

Orkiestra odegrała Marsyljankę, poczem nastąpiły w dalszym ciągu produkcje chóru mieszanego Tow. Oratoryjnego pod kier. dyr. Barańskiego, solo skrzypcowe prof. Kozłowskiego, śpiew solowy Tefila Hussa, Hallerczyka i deklamacja p. Hierowskiego, artysty dram.

———o———

Ośrodek zdrowia dla seminarzystek krakowskich.

Onegdaj odbyło się w Krakowie walne Zgromadzenie Towarzystwa „Domu Zdrowia" uczennic im. Henryka Pachońskiego w Bystrej. Z przemówień i sprawozdań: sen. Rollego, p. Łodyńskiej, p. Jarosza, p. Kapusty i dyr. Pachońskiego wynika, że założony niedawno Dom Zdrowia już w samych początkach oddał uczennicom wielkie usługi.

Dom ten ma służyć uczennicom nietylko na okres wakacyjny, ale **na cały rok dla celów pedagogicznych, naukowych i zdrowotnych.** Dla celów pedagogicznych uczennice seminarjów krakowskich przybywały do Bystrej na okres kilkunastu dni i odbywały w pobliskich szkołach praktykę pedagogiczną za pozwoleniem Kuratorjum O. S. K. Chodziły na hospitacje miały lekcje praktyczne z dziećmi wiejskiemi. Dom ten ma jeszcze jeden cel a mianowicie przyjmowanie uczennic słabych, anemicznych, schorzałych w ciągu całego roku, aby przez pewien czas przy pewnej pielęgnacji mogły nabrać sił żywotnych do pracy. **Ogółem korzystało dotąd z Domu Zdrowia 425 uczennic.** Województwo i Kuratorjum przez swoich przedstawicieli przeprowadziły wizytację Domu Zdrowia, wyrażając najwyższe uznanie dla sposobów prowadzenia Zakładu.

Następnie dyr. Pachoński przedstawił sprawę własności Domu Zdrowia; dn. 8 lipca 1930 Wydział uchwalił, aby Dom Zdrowia był na jego nazwisko zahipotekowany, ponieważ nie było jeszcze statutu przez Województwo zatwierdzonego. Dlatego w kontrakcie, spisanym przez adw. Dra A. Spławińskiego w Jordanowie, wstawił ustęp „że realność nabywa z zamiarem przekazania jej na cele konstytuującego się obecnie Towarzystwa Domu Zdrowia dla młodzieży". Ponieważ statut został zatwierdzony, dlatego konsekwentnie zrzekł się prawa własności na rzecz Towarzystwa.

Całość sprawozdań przyjęto jednomyślnie i z aplauzem do wiadomości.

———o———

B. premjer francuski



Francois-Marsal został ostatnio oskarżony o nadużycia natury pieniężnej.

„Jak spędzić lato?"

Pod takiem hasłem została otwarta wystawa turystyczna w Krakowie.

Staraniem Centrali propagandy turystyki i uzdrowisk w Krakowie, została wczoraj otwarta w miejskiej hali wystawowej przy ulicy Rajskiej wystawa przemysłu turystycznego, ze szczególnem uwzględnieniem turystyki wodnej (kajakowej) i campingowej. Już przy wejściu do budynku wystawowego widnieją rozstawione na dziedzińcu **namioty z leżakami, jako prowizoryczne mieszkania letniskowe turystów.** Wystawa urządzona pod hasłem „Jak spędzić lato" uwzględnia w szerokiej mierze **najnowsze sposoby letniskowania i zawiera bogatą literaturę dotyczącą letnisk i uzdrowisk.** Poszczególne organizacje turystyczne jak Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Polski Związek Turystyczny, Polski Touring Klub, Miejskie Biuro Propagandy i t. d. urządziły własne stoiska bogato zaopatrzone w fotografje, mapy i wykresy, nie mówiąc o licznych fabrykach które wystąpiły z **bogatym sprzętem turystycznym.** Polskie Towarzystwo Krajoznawcze dzięki zapobiegliwemu i energicznemu prezesowi Dr. Medweckiemu urządziło bardzo przejrzyście własny pawilon. Największą pomoc Komitetowi organizacyjnemu przyniósł Akademicki Związek Sportowy przez zorganizowanie **całego działu turystyki wodnej,** za staraniem prof. Błońskiego. Wystawa będzie otwarta do 30 czerwca włącznie, poczem eksponaty zostaną przewiezione do Warszawy na podobną wystawę.

Miłośnicy zwierzyńca krakowskiego.

Od kilku lat rozbudowujący się Zwierzyniec fauny krajowej w Miejskim Parku leśnym **„Las Wolski"** pod Krakowem, dzięki wydatnej pomocy ofiarodawców nawet z najodleglejszych zakątków naszego kraju, uzyskał w ostatnim czasie kilkanaście sztuk nowych okazów fauny. Między innymi p. Felicja Skarbkowa z Jabłonnek koło Baligrodu przesłała w darze dwie młode łanie **jelenia i rogacza,** podnosząc w ten sposób stan jeleni do trzech par. Dowództwo 8 pułku strzelców konnych w Chełmnie na Pomorzu pospieszyło z cennym darem w postaci wspaniałego **niedźwiedzia brunatnego** zw. „Ursus", a pracownicy tramwaju krakowskiego w Krakowie zakupili ze składek, w poznańskim Ogrodzie zoologicznym **niedźwiedzicę** „Jadwigę", co wybitnie jako godne naśladowania wypada podkreślić. Prof. Sawicka z Krakowa ofiarowała dwa duże **żółwie,** prof. Dr. Łoziński z Krakowa **puszczyka leśnego,** Doc. Rogalski z Krakowa **borsuka,** dyr. Klemnsiewicz z Krakowa oswojonego **lisa,** leśniczy Dziok z Łub **sarenkę,** leśniczy Pichór z Ziemnej młodego **rogacza.** B. Skorupka z Zakopanego dwuletniego **rogacza,** Ogród przyrodniczy w Zamościu parę dwuletnich **pawi i kruka,** inż. Kowalski z Krakowa oswojoną **mewę,** kom. Schneider z Krakowa kilka **wiewiórek** i t. d.

Spodziewamy się, że grono ofiarodawców nadal zwiększać się będzie a dotychczasowe prowizorjum w Lesie Wolskim z czasem zmieni **się na piękny zwierzyniec fauny krajowej i spełniać będzie doniosłe znaczenie pedagogiczne, jake posiada każdy zwierzyniec, dla młodzieży** szkolnej.

Przy zamawianiu pojedynczych egzemplarzy „Głosu Narodu" należy równocześnie nadesłać 25 gr. za każdy numer dziennika i opłatę pocztową 10 gr, od egzemplarza.

Kobieta u władzy



Pani Hattie Caraway jest pierwszą kobietą, która przewodniczyła senatowi Stanów Zjednoczonych. W ręce trzyma ona młotek, oznakę urzędowania prezesa senatu w Ameryce.

Uroczysty obchód chrz.-społecznych organizacyj w Radomiu.

W dniu 29 maja obchodził Radom uroczyście święto chrześcijańsko-społecznych organizacji. Uroczystości poprzedziło **nabożeństwo w kościele Marjackim**, następnie odbyło się posiedzenie **zjazdu delegatów** z całego okręgu, na którem zostało złożone sprawozdanie z pracy w ubiegłym roku i przedyskutowano wytyczne działalności na przyszłość. Z przebiegu obrad wynika, że **praca chrześcijańskich organizacyj na terenie diecezji rozwija się bardzo wydatnie i aczkolwiek jeszcze nie ogarnia szerokich mas, to jednak widać daleko posuniętą konsolidację i wyrobienie członków.**

Po obradach w sali b. kina „Świt" odbyła się **wspaniała akademja**, z udziałem **około 1500 osób, przeważnie robotników**, na której referaty wygłosili Ks. **Dr. Cibor** patron organizacyj, **Ks. Dr. W. Krawczyk** profesor z Sandomierza oraz radny m. Warszawy p. St. **Spasiński.**

W części koncertowej wziął udział chór Kongresu Eucharystycznego w składzie około 300 osób wraz z orkiestrą. Chórami orkiestrą dyrygowali Ks. Dr. Błasikiewicz, i p. inż. Egiejman.

Pod koniec akademji kierownik chrz. organizacyj p. Stępień zgłosił rezolucje dotyczące **propagandy zasad społecznych zawartych w encyklikach papieskich „Rerum Novarum" i „Quadragesimo anno"**, nawołujące do współpracy ludzi — dobrej woli — nad przebudową obecnego ustroju w duchu tych zasad, oraz w kwestji **bezrobocia**, szczególnie trapiącego ludność Radomia.

W podniosłym nastroju zgromadzeni opuszczali salę, wynosząc jak najwięcej zachęty do wytrwania z nadzieją na lepszą przyszłość.

Czyszczenie zębów przedmiotem nauki w szkole.



W niektórych szkołach wiedeńskich zaprowadzono kursa nauki czyszczenia zębów. Ilustracja przedstawia chwilę, gdy siostra miłosierdzia wyjaśnia na olbrzymim modelu uzębienia potrzebę pielęgnacji jamy ustnej.

Naprężone stosunki w Mandżurji.

Charbin w maju.

W ostatnich tygodniach, niby zbiegiem okoliczności Japończycy zmuszeni byli prowadzić otwartą politykę w kwestji Mandżurji. I ta mała doza „samodzielności", jaką przyznano Chińczykom na kierowniczych stanowiskach w oficjalnych organach i administracji Mandżu-Go zdała się być niebezpieczną dla japońskiego dowództwa wojskowego. Obecnie wszystkie te instytucje energicznie i bezwzględnie są japonizowane.

Przyczyną tego kroku była „zdrada" generała Ma. Generał ten, polityk chiński starego stylu uprawiał skomplikowaną, doskonale obmyśloną grę taktyczną. Najpierw walczył z Japończykami na czele cicikarskich wojsk chińskich. Potem „pojednał" się z wrogiem a wreszcie został ministrem wojny w rządzie nowego państwa mandżurskiego. Jako członek rządu myślał, że uda mu się utworzyć niezależną armję mandżurką i że dzięki skomplikowanym taktycznym i politycznym manewrom skonsoliduje samodzielność Mandżu-Go. Zrozumiałą jest rzeczą, że pierwsze jego kroki w tym kierunku napotkały na opór ze strony Japończyków, których polityka dawała wysokim dygnitarzom chińskim korzyści osobiste, ale nie polityczne. Generał chiński przekonawszy się o bezpłodności wysiłków w tym kierunku, postanowił wszcząć otwartą walkę. Wyjechał do Sachaljanu nad Amurem, gdzie dotychczas nie dotarła okupacja japońska i stąd rozesłał do całego świata płomienne odezwy narodu chińskiego, w których demaskuje istotę akcji Japończyków w Mandżurji. Odezwy te oczywiście głośnym echem odbiły się w całych Chinach.

Po konflikcie z ministrem wojny sojuszniczego państwa mandżurskiego Japonja wystąpiła energiczniej. Do wszystkich ministerstw przydzielono japońskich urzędników, wyposażonych w rozległe pełnomocnictwa. Wszyscy Chińczycy, którzy odznaczali się inicjatywą zostali usunięci z urzędów. W imieniu instytucyj mandżurskich występują na zewnątrz i formalnie tylko dygnitarze japońscy.

Chińczycy myśleli, że uda im się podstępem wziąć górę nad Japończykami i obecnie dopiero przekonywują się, jak srodze się zawiedli. Japończycy zaś mieli sposobność przekonać się, że wrodzonej nienawiści, jaką żywią Chińczycy wobec Japończyków, nie da się dyplomatycznie ani łapówkami usunąć.

Ruch partyzancki opanował całą północną Mandżurję. Ruch ten wszczął się nietylko w rejonach odleglejszych, ale również wzdłuż linij kolejowych. Drobne utarczki zdarzają się coraz częściej. W specjalnem rozporządzeniu rząd zakazuje siania w pobliżu linij kolejowych wysokich traw i krzaków, ponieważ w nich znajdują partyzanci bezpieczne ukrycie. W ostatnich dniach **japońskie wojska posuwają się na wschód i na północ od Charbinu koleją i parowcami.** Mogą one wprawdzie zmusić partyzantów do ucieczki, ale nie mogą ich wytępić, gdyż znajdują oni doskonałe kryjówki w lasach i stepach. Dziś jest już jasnem, że Japonja zmuszona będzie wysłać do Mandżurji olbrzymią ilość wojska, aby utrwalić swą okupację.

W ostatnim czasie **stosunki japońsko-sowieckie zostały znacznie zaostrzone, pomimo wszelkich oświadczeń, zapewniających o odwrotnym stanie rzeczy.** Przyczyniły się do tego ponowne starcia w pobliżu Charbinu, próba wyrzucenia w powietrze mostu na Sungarze i aresztowanie obywateli sowieckich w Charbinie. Na zewnątrz oczywiście w ostatnim czasie zdaje się, że nastąpił pewien przełom i że napięcie w stosunkach sowiecko-japońskich cośkolwiek się zmniejszyło. Przypisać to należy temu, że w Tokjo dobrze uświadamiają sobie, iż konflikt z Związkiem sowietów w czasie, kiedy Mandżurja nie została jeszcze spacyfikowana i stawia opór rządowi japońskiemu, byłby niebezpieczny. Naczelnik japońskiego oddziału okupacyjnego w Charbinie, generał Hasebo, wydał niedawno odezwę, w której podkreśla, że w żadnym wypadku **nie dopuści, aby „ktoś trzeci" mieszał się do wzajemnych stosunków sowiecko japońskich, które dotychczas rozwijają się normalnie.**

Słowa te pojmowane były w Charbinie jako przestroga dla rosyjskich emigrantów, którzy w ostatnim czasie wznowili swą działalność antysowiecką. Znawcy stosunków wiedzą jednak dobrze, że stosunki pomiędzy Japonją a Sowietami są stale nadzwyczaj napięte.

Dr. Lau.

Radjo.

Wtorek 7 czerwca.

Kraków. ((312.8) G. 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Przegląd prasy; 12.20 Płyty gramofonowe 12.40 Komunikat met. z Warszawy; 12.45 Płyty gramofonowe; 15.00 Komunikat gosp. z Warszawy; 15.30 „Chwilka lotnicza" z Warszawy; 15.35 Płyty gramofonowe; 16.35 Transmisje z Warszawy; 19.15 Rozmaitości; 19.30 Program na dzień następny; 19.35 Prasowy dziennik radjowy z Warszawy; 19.45 „Stary Kraków" w opr. Dr. J. Dobrzyckiego; 20.00 Transmisje z Warszawy; 22.30 Transmisja koncertu europejskiego z Paryża; 22.40 Transmisje z Warszawy.

Katowice (408.7) G. 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Przegląd prasy; 12.20 Intermezzo muzyczne; 12.40 Komunikat met. z Warszawy; 12.45 Płyty gramofonowe; 15.00 Komunikat gosp. z Warszawy; 15.10 Intermezzo muzyczne; 16.40 Transmisje z Warszawy; 18.20 Muzyka lekka z Warszawy; 19.15 Rozmaitości; 19.25 Program na dzień następny; 19.30 Komunikaty sportowe; 19.45 Odcinek powieściowy; 20.30 Koncert europejski z Paryża; 22.40 Muzyka tan.

Lwów, (308.7) G. 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Przegląd prasy; 12.40 Komunikat met. z Warszawy; 16.35 Program na dzień następny i „Silva rerum"; 16.40 Transmisje z Warszawy; 19.15 Rozmaitości oraz komunikat Małop. Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce; 19.45 „Filmy ubiegłego sezonu"; 20.00 Transmisje z Warszawy; 20.30 Transmisja z Paryża. Koncert europejski francuski; 22.40 Wiadomości sportowe z Warszawy; 22.50 Muzyka tan. z Warszawy.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dotychczasowego adresu.

Od sezonu do sezonu.

Ambicją dobrej gospodyni powinno być dotrwanie z zapasami, poczynionemi poprzedniego roku, aż do chwili, kiedy zaczynają się nowe. Tak tedy jeszcze obecnie powinniśmy dojadać dżemy i konfitury zeszłoroczne. Bo już zbliża się czas. kiedy rozpocznie się na dobre kampanja smażenia i przetwarzania owoców — i potrwa aż do października. Truskawki, czereśnie, maliny — i tak dalej, aż wreszcie dereń i borówki zakończą sezon.

A truskawki już będą bardzo prędko. Te, które już ukazały się w handlu, są jeszcze bardzo drogie. Na rynkach sprzedają także agrest, jeszcze bardzo mały i zielony. ktoby chciał jednak robić dżemy trochę kwaskowate i pyszne w smaku, choćby nieco droższym kosztem, może to robić już i teraz. Agrest zbyt dojrzały, nie nadaje się do przetworów. Dobre jest także połączenie agrestu z rabarbarem, a pomniejsza koszt wobec drożyzny agrestu przed dojrzeniem. Wogóle poczciwa ta roślina — rabarbar — uzupełnia doskonale wszystkie braki i jest w gospodarstwie nieoceniona.

Ogólnie biorąc jednak, mamy teraz przednówek. I teraz dopiero odczywamy dobrodziejstwo zapasów, porobionych w porę. Dżemy i konfitury w domu ułatwiają niesłychanie gospodarstwo. Desery wszelkiego rodzaju, które dawno już przez ludzi rozsądnych przestały być uważane za zbytek, będąc daniem odżywczem i posilnem, można z łatwością odmieniać i uromaicać. mając do rozporządzenia przetwory owocowe. Są przytem i tanie, i zdrowe. i pożywne. Biszkopt ukręcony w parę minut, oblany sokiem. przełożony dżemem, raz takim, drugi raz innym. budyń. ryż na słodko z konfiturami — wszystko to są potrawy, których nie można zaliczyć do zbytkownych, albo dogadzających smakowi po najedzeniu się już uprzednio innemi daniami. Jest to jedna z części podstawowych obiadu. Zwłaszcza teraz, kiedy gorące dnie odbierają apetyt na mięso.

Kto więc nie porobił w zeszłym roku zapasów, kierując się krótkowzroczną oszczędnością, ten wydaje teraz na obiady znacznie więcej. niż gospodynie przezorne i umiejące kalkulować na dalszą metę. Ha! za każde doświadczenie się płaci, i to nic dziwnego. Trzeba tylko umieć wyciągać ze wszystkiego nauczkę na przyszłość.

H. P.

Od Administracji.

Prosimy P. T. Abonentów o rychłe uregulowanie prenumeraty za miesiąc

czerwiec.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Wygląd sejmu pruskiego



po walce hitlerowców z komunistami. U góry po lewej stronie: poseł komunista Pieck; w czasie jego mowy doszło do krwawej bójki.

Pochwała przyrody.

Jest czerwiec. Słońce grzeje silnie i przyciemnia skórę. Zdala od rozgwaru miasta ciągną się ciche pola, wśród rzadkich drzew widać zielone łączki, w głębi ciemnieje smuga lasu.. Wiatr cicho szemrze i przynosi zapachy nieznanych kwiatów, cienistego boru i stwarza w człowieku błogi nastrój odpoczynku dla ciała i myśli. Naprężone muskuły i nerwy wypoczywają, — słoneczna cisza wpływa kojąco na zgoniony troskami powszedniemi umysł, a w sercu wywołuje uczucie nieznanej, dobrej radości...

Matka — przyroda znów przygarnia swe dziecię, — człowieka, który porwany prądem swych idei, poszedł mieszkać w kamienistem morzu szarych domów. poszedł walczyć w imię niepojętych haseł i zapomniał. że łączą go z matką — przyrodą nierozerwalne nici. Zaprzedał się w niewolę pięknych słów, jak: praca, obowiązek, konieczność, poświęcenie — i pracuje, pracuje, pracuje... Nawet cieszy się, że **może pracować...**

Pieniądze. W kamienistem morzu znaczą one prawie wszystko. One są miarą wartości wszelkich rzeczy. Wszyscy ich pragną i walczą o nie. Dla nich szarpią nerwy i rujnują zdrowie. Chorują z wyczerpania. I zapominają, że zdala od rozgwaru miasta, wśród cichych pól znaleźć można odpoczynek,, równowagę ducha, radość życia... Zbyt mało o tem myślą ludzie, ściśnięci troskami.

Potrzeba nam spokoju. Potrzeba nam równowagi ducha. A przedewszystkiem powinniśmy posiąść pogodę i radość wewnętrzną. któraby nam pozwoliła przetrzymać ciężkie czasy. Musimy napoić serce otuchą i wiarą, odrzucić na pewien czas balast troski, przygnębienia i niepokoju — a gdzież łatwiej uda się nam to, jak nie wśród zieleni pól, lub ciszy lasu?!

Zrozumieli to doskonale Amerykanie i narody zachodnio-europejskie, poświęcając koniec tygodnia, t. zw. „weekend", (t. j. sobotę popołudniu i niedzielę) na wyjazd za miasto. Zabierają zwykle ze sobą namiot. żywność i najniezbędniejsze przedmioty i wyjeżdżają „na łono przyrody" całemi rodzinami. W niedzielę wieczorem wracają do domów odświeżeni fizycznie i duchowo.

Jest czerwiec. Ciepło. zielono. rozkosznie. Tu strumyk, tam łączka. A w głębi las. Kwiaty pachną i wietrzyk szumi. Tylko przyjechać! Rzucić kamienne koszary. Zapomnieć o zmorze piędzy i trudzie pracy. Zaczerpnąć świeżego powietrza do zakurzonych płuc i wsączyć w siebie radość życia i błogi spokój!

A gdy będziemy odpoczywali wśród pachnących traw wówczas zrozumiemy, jak bliską nam jest przyroda, a jak dalekiem gorączkowe życie w skupisku szarych domów. Koszmarnym snem wyda nam się pobyt w mieście, w ogłupiających kołowrocie trosk i kłopotów. Bo nędznem jest życie mieszkańców miast. Kiedyś, gdy ludzkość, krocząc po stopniach stuleci, dźwignie się na wyższy poziom bytowania, wtedy porzuci ciasne wąwozy miast i zbliży się do natury. Bo zdala od niej schnie człowiek, marnieje i „odnaturza się".

Więc nie traćmy kontaktu z przyrodą. Szukajmy jej przy lada sposobności i czerpmy z niej siłę do walki o byt. Bo walka jest ciężka i ten tylko zwycięży, kto znajdzie dość sił, by stawić czoło piętrzącym się trudnościom.

Konrad Nawra.

KAZIMIERZ N. GOŁBA. 23

W cieniu wielkiej legendy.

POWIEŚĆ.

—oOo—

Goszczyński, szarpiąc płowego wąsa, tak zaciekle perorował o czemś z Maurycym Mochnackim, że Dawidowski musiał wprzód, z pominięciem ich, zapoznać się z lwowskim redaktorem Ludwikiem Nabielakiem, Ksawerym Bronikowskim i szydersko patrzącym Walerjanem Rottermundem.

Zgubiwszy się całkiem wśród tylu nowych twarzy, poznał jednakże zaraz Dawidowski, że pierwszą personą pośród tego grona jest właśnie Maurycy Mochnacki, który założywszy nogę na nogę i oparłszy się o staroświecki szpinet, z Goszczyńskim na stronie rozmawiał.

Jakoś widocznie urwała się ogólna dyputa, bo ten i ów zbliżali się i coś po kątach poufnie do siebie gadali, jakby obecność przybysza związała swobodę ich języka. Nie było kwestji, którąby można było na stole postawić. Coś zerwało się w głośnym przed chwilą jeszcze chórze.

Dawidowski odniósł tedy arcyglupie wrażenie, że to jego wejście wniosło ten nieprzyjemny nastrój. Zrozumiał, że tu wszystko spiskową robotą pachnie i tem boleśniej odczuł nieufność, że jako wierny uczeń organisty Krattera, sam się za doświadczonego spiskowca poczytywał.

Szczęściem Bońkowski uratował sytuację głośnem oświadczeniem, że można już porzucić literackie tematy, bo tańce i szampan pochłonęły doszczętnie balową socjetę.

— Ale czuwają inni na ulicy! — poruszył się Mochnacki — przerywając dyskurs z Goszczyńskim. — Lokaje mogą być na ich żołdzie!

— Bardzo fachowe spostrzeżenie! — zauważył zwrócony do Nabielaka Rottermund. — Któżby z nas wiedział, kto tam jest na żołdzie.

Mochnacki przybladł. Przymówka do jego niedawnej niezbyt czystej przeszłości była niedwuznaczna i ukłuła go boleśnie. Już z ust jego paść miał grom jakiś w odpowiedzi, gdy nagle ośmielił się wmieszać Dawidowski:

— Lokaje pracą przeciążeni! Nie mają sposobności! A zawodowcy z ulicy wejść tutaj nie mogą!

Mochnacki, wytrącony z gniewu, teraz dopiero dostrzegł obecność nieznajomego:

— A! podchorąży? tutaj?

Dawidowski skorzystał z tego, żeby mu się przedstawić, a także Goszczyńskiemu, którego poprzednio ominął.

— Ranga sierżanta? rzadki wyjątek — zauważył Mochnacki. — Musieliście dobrze w pułku się odznaczyć. Tylko dla podchorążych i podoficerów jest łazienkowska Szkoła.

Bońkowski wtrącił coś o hrabiowskich protektorach.

— Najlepiej bez hrabiów! — przeciął Mochnacki. — Zasługa własna to więcej, niż łaska z siedmiopałkową koroną!

Może umyślnie dłużej zajął się Dawidowskim, by zatrzeć wrażenie nieodpartej zaczepki Rottermunda, bo zapytał go, jak dawno jest w Szkole i czy żyje w dobrych stosunkach z bratem jego, podchorążym Kamilem.

Musiał Dawidowski przyznać, że Kamil Mochnacki jako jeden z najświatlejszych kolegów, maturzysta, choć trochę wątłej postaci, wydał mu się lepiej , niż inni. ułożonym. Zdumiał się jednak, gdy padło zapytanie, czy był już kiedy na ulicy Widok? Nie zrozumiał. Wyczuł jednak, że przez to nie zrobił dobrego wrażenia.

Wreszcie pytanie o Wysockim.

Drgnął. Cóż to znaczy, że tu wszyscy o Wysockiego potrącają? Rożniecki, Bońkowski, któryś z „literatów", teraz Mochnacki...

Coś oni wiedzą albo przypuszczają, czego on nie wie, ani nie przypuszcza...

Wyczuł jednak, że odpowiedzią wzbudzi lub przekreśli zaufanie.

— Myśmy za nim, jak za nikim — wszyscy! — zaryzykował. — Toć to przyjaciel, a nie przełożony! Przytem instruktor jest nad instruktory!

— Toście mądre słowo rzekli, podchorąży! — pochwalił go Mochnacki i dodał dobitnie: — Wkrótce pewnie poznacie go lepiej!

— Łukasińskiego godny to sukcesor! — wtrącił odważnie Bońkowski.

„Literaci" spojrzeli po sobie, jakby pytali się wzajem, czy można wobec nieznanego z przekonań młodzieńca mówić o wszystkiem — otwarcie.

Bońkowski nie miał już tych skrupułów. Zaufał Dawidowskiemu zupełnie.

— Byle tylko szczęśliwszy był od majora czwartaków! — dodał umyślnie, by rozproszyć widoczne obawy towarzyszy.

— Mówicie panowie — poparł go nieświadomie sam Dawidowski — o tym oficerze, który zamknięty w koszarach artylerji wołyńskiej... na Smoczej? nieprawda?

— Tak! — potwierdził Zenon Niemojewski.

— Widać więc, że Warszawa nie zapomniała powązkowskiej egzekucji, skoro był ktoś, co naszego podchorążego pouczył o polskim męczenniku — mówił coraz wyraźniej Mochnacki. — Ale nie dziwota! my wszyscy wyszliśmy z jego szkoły, wszyscy jesteśmy z niego!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.